

## **Europa nie jest rozczarowana energią z wiatru**

Tomasz Rożek w „Gazecie” z 19 kwietnia 2005 r. napisał o rozczarowaniu energią wiatru i licznych wadach wiatraków. Uważam, że tekst ten był tendencyjny i pod wieloma względami mijął się z prawdą. Oto moje zarzuty:

1. Turbiny wiatrowe wcale nie są hałaśliwe. Nie znam danych, które potwierdzałyby tę tezę artykułu.
2. Wirniki dzisiejszych turbin mają zmienną prędkość obrotową, dzięki czemu nie wysyłają oślepiających błysków światła, na co uskarża się pan Rożek.
3. Autor twierdzi, że jeśli zdecydujemy się skorzystać z energii wiatru, trzeba będzie mieć też w pogotowiu dodatkowe, konwencjonalne elektrownie emitujące dwutlenek węgla. To nieprawda. Fakt, że w systemie pojawi się pewien procent energii z turbin wiatrowych, wcale nie spowoduje jakiegось rewolucji i konieczności nagłego budowania nowych, konwencjonalnych elektrowni.
4. Fałszywa jest też analiza opłacalności, a de facto - zdaniem autora - nieopłacalności pozyskiwania energii wiatru. Na regulowanym rynku Unii Europejskiej ceny energii nie bowiem nie mówią o faktycznych kosztach danej technologii.
5. Cały akapit mówiący o okropnych ekologach, o koszmarnych turbinach wiatrowych, które jak maszynki do mielenia mięsa tną ptaki (szczególnie drapieżne), powinien się znaleźć w zbiorach opowiadań dla straszenia niegrzecznych dzieci. Faktycznie, zdarzyło się, że w kilku miejscach na świecie wiatraki postawiono całkowicie bezmyślnie, ale były to trzy, cztery przypadki na kilka tysięcy.

Podsumowując: Europa wcale nie jest rozczarowana energią z wiatru, choć pan Rożek może jest. Ostatnio rozmawiałem z Komisarzem Europejskim ds. Energetyki Andrisem Piebalgsem, który jednoznacznie potwierdził, że Komisja Europejska popiera rozwój odnawialnych źródeł energii.

Naturalnie, nie ma technologii, która byłaby idealna. Rozwijać trzeba każdą z nich, dla każdej znajdzie się miejsce na rynku. Energetyka wiatrowa nie jest łatwa, burzy sielskie życie energetyków, zmusza do myślenia, do szukania rozwiązań zarówno organizacyjnych, jak i technicznych minimalizujących jej oczywiste wady. Ale to najbardziej dynamicznie rozwijający się sektor nowych technologii w Europie, który już stworzył ponad 100 tys. miejsc pracy i nowoczesne rozwiązania - np. kompozyty używane do wytwarzania skrzydeł.

**Jarosław Mroczek**, Prezes Stowarzyszenia Vis Venti reprezentującego w Polsce inwestorów, developerów i producentów turbin wiatrowych

## **Nie jestem przedstawicielem lobby antywiatrowego**

Uwagi Pana Jarosława Mrocza rozmiągają się z tematem mojego tekstu. „Gazeta Wyborcza” nie wydrukowała analizy korzyści i strat płynących z wykorzystywania różnych źródeł energii, lecz artykuł mówiący, iż energia wiatrowa także ma poważne wady i że coraz częściej się o nich głośno mówi. Otóż farmy wiatrowe wpływają na środowisko naturalne, są drogie i nie zawsze można na nich polegać. Pan Mroczek zarzuca mi mijanie się z prawdą i tendencyjność. Nie ma ku temu żadnych powodów. Jestem naukowcem, fizykiem, a nie przedstawicielem lobby antywiatrowego. W którym też miejscu mijam się z prawdą? Gdy piszę o błyskach odbijanego słońca? Być może teraz instaluje się lepsze turbiny, ale wciąż działają takie, które „błyskają”. A może, - gdy piszę o wiatrakach, które zabijają ptaki? Przecież zabijają. O „okropnych” ekologach nie pisałem wcale, a horrendalnie wysoka cena za prąd z wiatraków to też nie mój wymysł.

Wreszcie kwestia opłacalności energetyki wiatrowej i niebezpieczeństw związanych z jej rozwojem. Pozwolę sobie zacytować fragmenty tekstu Joanny Stadnickiej, pracownika Departamentu Integracji Europejskiej i Studiów Porównawczych Urzędu Regulacji Energetyki (ukazał się w lutowym numerze Biuletynu URE pod tytułem „Kontrowersje wokół energetyki wiatrowej w Niemczech”):

*„Burzę polityczną [w Niemczech] wywołał raport opracowany pod kierownictwem Federalnej Agencji ds. Energii (DENA). (...) Całe opracowanie jest mało pozytywne dla wstępnego ekologicznego projektu czerwono-zielonej koalicji.*

*Z raportu wynika, iż realizacja planów rozwoju energetyki odnawialnej do 2015 r. wiąże się z dalszymi finansowymi i technicznymi nakładami. (...)*

- *Nieemożliwe jest wykluczenie ryzyka zakłóceń w dostawach energii pomimo wysokich inwestycji w infrastrukturę.*
- *Ograniczenie emisji CO<sub>2</sub> mogłoby być osiągnięte mniejszymi kosztami.*
- *Koszty energii zielonej są zdecydowanie wyższe, niż dotychczas przewidywano.*

*Co więcej, rośnie opór społeczny przeciwko dalszemu „zadrzewianiu” krajobrazu wiatrakami. Ci, Morzy chcieliby zarobić na energii wiatru, są coraz bardziej rozczarowani. Udziałowcy kapitałowi muszą przyjąć do wiadomości, że prognozy zysków wydają się coraz bardziej wątpliwe. Coraz więcej naukowców ostrzega, iż realizacja celów dotychczasowej polityki energetycznej może prowadzić do awarii sieci i zaburzyć dostawy energii elektrycznej.*

*Niewątpliwie masowe przeciążenia sieci wywołane nieprzewidywalną energetyką wiatrową tworzą ryzyko i miliardowe koszty, które w raporcie DENA po raz pierwszy zostały udokumentowane. Nie jest jednak pewne, czy wyliczenia znajdą szybkie polityczne zrozumienie, zwłaszcza w miesiącach przedwyborczych.*

Jak widać, rozczarowanych jest więcej niż tylko moja skromna osoba.

**Tomasz Rożek**